

Indira Dżagania

Suchumski Państwowy Uniwersytet w Tbilisi, Gruzja

CZŁOWIEK O JASNEJ (KRYSTAŁOWEJ) DUSZY

Trudno pisać wspomnienie o człowieku, który w ciągu krótkiego czasu znajomości pozostawił niezatarte wrażenie. Czy mogłam kiedyś przypuszczać, patrząc na tego pogodnego człowieka, że prawie po roku ja będę pisać o nim w czasie przeszłym?

Osoba Kazimierza Marciniaka już zawsze będzie kojarzyć mi się z otwarciem Polskiego Centrum Języka i Kultury w Suchumskim Państwowym Uniwersytecie w Tbilisi (Gruzja). Profesor bowiem przyjechał wraz z resztą delegacji Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy. Otworzył centrum wspólnie z Ambasadorem Polski w Gruzji, dyrektorem Szkoły Kultury i Języka Polskiego WSG oraz przedstawicielami Polonii w Gruzji. Wyraźnie było widać, jak cieszył się z tego wydarzenia oraz współpracy jego uczelni.

W rozmowie z nim łatwo można było dostrzec jego mądrość, dobroć, chęć współpracy, miłość do swojego kraju i do swojej uczelni. Dla mnie szczególnie wspaniały wydał się jego stosunek do Gruzji. Okazało się bowiem, że pokochał on nasz kraj i od dawna już marzył, aby obejrzeć go na własne oczy. Profesor znał na pamięć nazwy krajów, miejscowości, rzek i jezior. Sprawilo mi to wielką radość. Z jakimż zachwytem Pan Kazimierz oglądał to, co dotychczas znane mu było tylko z książek i filmów. Można powiedzieć, że profesor od razu stał się wśród nas „swoim człowiekiem”.

Mówi się, że jeśli człowiek ma w sobie coś z dziecka w starszym wieku, to jest to bardzo dobry człowiek. Pan Kazimierz miał w sobie dużo z dziecka. Niewątpliwie powodowało to, że rozmowa z nim była bardzo interesująca.

Profesor, pracując na wspólnej wystawie naszych uniwersytetów, spotkał przedstawicieli Państwowego Uniwersytetu w Batumi, długo z nimi dyskutował, robił sobie z nimi zdjęcia, a potem poprosił, żeby wspólnie z nim zaśpiewali piosenkę „Batumi”, którą w swoim czasie śpiewał zespół Filipinki. To było tak serdeczne, że zaprosili go na następny rok do Batumi. Obiecali, że pokażą jemu miasto, poczęstują batumskim jedzeniem oraz będzie miał możliwość wykąpać się w morzu. Pan Kazimierz obiecał, że na pewno spełni ich prośbę.

Niestety życie napisało zupełnie inny scenariusz i Pan Kazimierz nie będzie już mógł nigdy przyjechać do Batumi. Jednak ja jestem bardzo szczęśliwa powodu z tego, że miał możliwość spełnienia swojego marzenia i zwiedził Gruzję, Tbilisi, obejrzał zabytki kraju, spróbował najsmaczniejszych przysmaków, porozmawiał z ludźmi. Ten człowiek na zawsze pozostanie w naszych umysłach i naszym sercu – jako wielki przyjaciel Gruzji i wspaniały człowiek.